

Maria Grabowska

Heine a Wielka Emigracja

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/4, 361-389

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA GRABOWSKA

HEINE A WIELKA EMIGRACJA

1

Przyjazd Heinego do Paryża w maju 1831 nie miał charakteru przymusowej i koniecznej emigracji politycznej. Poezie niemieckiemu nie groziły wówczas w kraju ostateczne represje policyjne, jego decyzja opuszczenia Niemiec miała charakter dobrowolnego wyboru. Przygnał go tutaj entuzjazm dla rewolucji, znużenie stosunkami panującymi w Niemczech, w których nie mógł znaleźć dla siebie miejsca, pragnienie oddychania atmosferą wolności. To, co w pierwotnych planach poety miało być okresowym pobytem w „stolicy Europy” dla dopełnienia studiów w zakresie nowożytnej kultury i życia polityczno-społecznego, przekształciło się z czasem w dożywotnią przymusową emigrację polityczną.

Heine przybył do Francji jako znany już i ceniony poeta, przedstawiciel narodu, z którego kulturą zaznajomiła swego czasu Francuzów Madame de Staël. Wejście Heinego w kulturalny świat francuski, zadomowienie się i aklimatyzacja w nowych warunkach nastąpiły łatwo i bez oporów¹, a wybór roli eksplikatora zawilóści stosunków francuskich na użytek Niemców i *vice versa* — roli znakomicie odpowiadającej talentowi i temperamentowi publicystycznemu pisarza — zapewnił mu raz na

¹ M. Greiner (*Zwischen Biedermeier und Bourgeoisie. Ein Kapitel deutscher Literaturgeschichte im Zeichen Heinrich Heines*. Leipzig 1954, s. 286) pisze: „Heines Begegnung mit Paris [...] ist ganz unmittelbar eine Begegnung mit Menschen [...]. Er tritt sofort ein und hat sofort teil an der Pariser Gesellschaft. Das ist auch der grosse Gegensatz zu seinem publizistischen Kollegen Börne, den gleich ihm die Julirevolution nach Paris gelockt hat [...]”. Polska badaczka twórczości Heinego, J. Kowalska (*Heine i francuski świat literacki*. „Kwartalnik Neofilologiczny” 1956, z. 3, s. 164), również podkreśla łatwość nawiązywania kontaktów ze światem kulturalnym Paryża: „Niewielu pisarzy czy poetów może się poszczycić takim rozgłosem i sympatią, jakie Heine od razu zdobył w kołach literackich Francji”.

zawsze miejsce w ówczesnym świecie literackim, zarówno francuskim, jak niemieckim, gdzie miał już od dawna utrwaloną pozycję. Wprawdzie stosunek krytyki niemieckiej i francuskiej kształtował się inaczej — oparty na innych zasadach, różnym podlegał fluktuacjom² — jednakże nikt nie zaprzeczał wielkiej roli, jaką w publicystyce i poezji odgrywał Heine w obu krajach.

Natychmiast po przyjeździe powitała go prasa francuska słowami pełnymi uznania. Romantyczne czasopismo skupiające saintsimonistów, „Le Globe”, donosiło:

Wybitny niemiecki pisarz, dr Henryk Heine, przebywa od przedwczoraj w Paryżu. Jest to jeden z tych młodych i odważnych ludzi, którzy bronią sprawy postępu nie lękając się, że przez to ściągną na siebie wrogość dworaków i arystokratów. Pan Heine ze swą olśniewającą ironią i prawdą uczucia poświęcił swe pióro obronie interesów ludu niemieckiego, będąc przy tym dalekim od wszelkiego ograniczonego nacjonalizmu³.

W atmosferze uznania, uznania nieco na kredyt⁴, Heine rozpoczął współpracę z czasopismami francuskimi, równocześnie zaś w „Augsburger Allgemeine Zeitung” publikował korespondencje poświęcone zjawiskom kulturalnym, politycznym i ekonomicznym Francji (*Französische Maler, Ueber französische Bühne, Französische Zustände*). Łatwo i szybko nawiązywał kontakty z francuskim światem kulturalnym. Jak stwierdza Max Brod,

O jego wziętości w Paryżu pisze nie bez zdziwienia jego uczeń Laube: „Wszystkie, nawet najbardziej niedostępne drzwi otwierały się przed nim, a George Sand, Balzac, de Vigny, Victor Hugo, Janin i jak się oni jeszcze zwał — traktowali go jak para”. [...] Inni duchowi przywódcy Paryża, z którymi Heine wszedł w kontakt, to: historyk Mignet, powieściopisarz Eugeniusz

² Problem ten omawia F. Schmitt (*Heinrich Heine als Gegenstand der literarischen Kritik*. München—Feldafing 1932, rozdział 5).

³ Cyt. za: A. Miłska, *Henryk Heine*. Warszawa 1957, s. 100—101.

⁴ Kowalska (*op. cit.*, s. 164) stwierdza: „paryskie literackie czasopisma z »Revue de Deux Mondes« na czele przeważnie pomijały tę ważną dziedzinę jego działalności [tj. publicystykę polityczną], ograniczając się do oceny li tylko literackich walorów jednego odcinka jego twórczości, tj. jego *Obrazów z podróży*. Z poetycką twórczością Heinego zapoznano się we Francji stosunkowo dość późno. Lata upłynęły, zanim pojawiły się pierwsze francuskie przekłady urywków z jego *Księgi pieśni*, czy też z cykliów jego *Morza Północnego*. [...] Z tej paradoksalnej sytuacji, w której proklamowanie go »wielkim pisarzem niemieckim« nie szło w parze ze znajomością jego dotychczasowej bogatej twórczości, wybrnął Heine dzięki osobistemu urokowi swojej niezwyklej indywidualności”. — Z przytoczonym tu sądem nie można się zgodzić bez zastrzeżeń. Wprawdzie istotnie pierwsze przekłady wierszy pojawiły się dopiero w r. 1835, trzeba jednak założyć, że język niemiecki nie był zupełnie nie znany przedstawicielom francuskiego świata literackiego, i przynajmniej niektórzy z nich poznali utwory poetyckie Heinego w oryginale.

Sue, Musset, Chopin, Liszt, Béranger, Teofil Gautier, filozof Wiktor Cousin, krąg szkoły saintsimonistycznej, Gérard de Nerval, który go przekładał i który poświęcił mu marzycielski esej, Berlioz [...]. Z wolna zaś stało się zrozumiałe samo przez się, że wszyscy znaczniejsi autorzy niemieccy, którzy przybywali do Paryża, składali wizytę Heinemu⁵.

To zbratanie się z francuskim światem kulturalnym wywołało zarzuty „sfrancuzienia” niemieckiego poety, zarzuty spowodowane tym jeszcze, że kontakt Heinego z ekskluzywnymi grupami emigracji niemieckiej był luźny, a stosunek jego do „wąskich spraw” wygnanych współziomków z biegiem lat coraz bardziej niechętny. Schrakteryzował te stosunki sam Heine w swoim pamiętniku o Börnem. Odseparowanie od niemieckiej emigracji, wywołane przede wszystkim różnicami ideowymi, doprowadziło do paradoksalnej sytuacji: znakomity pisarz, czarujący *causeur*, bywalec salonów utrzymujący szerokie kontakty towarzyskie, publicysta, który cały swój talent poświęcił idei zbliżenia dwóch sąsiedzkich narodów — był człowiekiem w szczególny sposób samotnym. Zjawisko to interpretuje Lukács następująco:

Heine [...] nie był związany z żadną klasą, z żadnym stronnictwem niemieckim. Wykroczył w swym rozwoju poza horyzonty radykalnego drobno-mieszczactwa, osiągnął stosunkowo wysoki szczebel zrozumienia historycznego posłannictwa i roli proletariatu, niemniej własny jego rozwój nie był dostateczny, by umożliwić mu przyłączenie się do rewolucyjnego proletariatu. Wskutek tego przez całe życie zajmował on chwiejne stanowisko między demokracją burżuazyjną i proletariacką. [...] nigdy nie potrafił przyłączyć się całkowicie i bez zastrzeżeń do jednej klasy i jednego stronnictwa. Jako mieszczański intelektualista ceni on sobie niezależność, to „stanie ponad stronnictwami” — bardzo wysoko⁶.

W ten sposób Lukács niejako chce uchylić zarzut stawiany Heinemu przez współczesnych — oskarżenie o kosmopolityzm i arystokratyzm. Wydaje się jednak, że komentarz Lukácsa zawiera tylko część prawdy. Patriotyzm Heinego, pozbawiony cech nacjonalizmu — który zwłaszcza w jego krańcowych, szowinistycznych przejawach był wielokrotnie atakowany przez pisarza — spleciony był z internacjonalizmem, nabierającym w niektórych sformułowaniach cech indyferentyzmu narodowego i kosmopolityzmu. W 1822 roku pisał Heine o nowej epoce owego prachrześcijaństwa, w której nastąpi zbratanie narodów i powszechna zgoda w imię wolności. Dodawał przy tym skwapliwie, że nie chodzi mu o zatratę cennych odrębności kultur narodowych. Coś jednak z tego marzenia, „by ze śmierci powstało życie, z pogańskiej idei narodowości bra-

⁵ M. Brod, *Heinrich Heine*. Berlin-Grunewald 1956, s. 191—192. Wszystkie cytaty z edycji niemieckich w tłumaczeniu M. G.

⁶ G. Lukács, *Henryk Heine — poeta narodowy*. W: *Od Goethego do Bałzaka. Studia z historii literatury XVIII i XIX wieku*. Warszawa 1958, s. 331.

terstwo chrześcijańskie”⁷, pozostało w przekonaniach i postawie późniejszej. Poeta-artysta był „obywatelem świata”, jego najbliższą ojczyzną — kultura europejska, celem — walka o powszechną wolność. W Paryżu bliższą ojczyzną był ów świat kulturalny, w którym się obracał, niż politykujące zawzięcie grupy emigranckie. W świecie tym, reprezentując kulturę niemiecką, sądził, że lepszym jest politykiem, lepszym patriotą niż republikańskie koła emigracji. Rzeczywistością, w której się czuł dobrze — było nowożytnie społeczeństwo, „cywilizacja”, i choć jego niechęć do kapitału jako nowej formy niewoli była równie silna jak nienawiść do feudalnego „barbarzyństwa” — sądził, że dojście do nowej ery powszechnej szczęśliwości prowadzi właśnie przez tę formację „cywilizowanego społeczeństwa”, jaką przedstawiał kapitalizm obserwowany we Francji. Zatem narody pogrążone jeszcze w „mrokach feudalnego średniowiecza” walczyć powinny przede wszystkim o postęp w „nauce cywilizacji”. Sądzić można, że Heine uważał, iż „nauka cywilizacji” sama wystarczy, aby przekształcić stosunki feudalne. W związku z takimi poglądami na perspektywy rewolucji powszechnej wszelką politykę ograniczenie narodową uważał za anachronizm; stąd niechęć zarówno do „polityki niemieckiej”, jak i niedocenywanie rewolucjonizującego aspektu narodowowyzwoleńczych walk ludów wschodniej Europy. To mogło sprawić — zwłaszcza na tych, którzy w planach politycznych wybiegali niedaleko poza opłotki spraw ściśle narodowych, dla których sprawa rewolucji powszechnej była tylko drogą do uzyskania wolności własnego narodu — wrażenie „kosmopolityzmu”.

Te zresztą rozdziewiki między poetą a burżuazyjno-demokratycznymi ideologami niemieckimi zjawily się później. Pierwsze chwile pobytu w Paryżu napełniały pisarza entuzjazmem, radością, doskonałym samopoczuciem. Z tego okresu pochodzi znany, cytowany przez wszystkich niemal biografów poety *passus* z listu do F. Millera z 24 października 1832. Heine dowcipnie parafrazuje tu przysłowie o rybie dobrze czującej się w wodzie:

Niech Pan powie ludziom, że kiedy jedna ryba w morzu pyta drugą o samopoczucie, ta odpowiada: czuję się jak Heine w Paryżu [B 2, 24]⁸.

W innym, nieco wcześniejszym liście do B. Varnhagena z 27 maja 1832 charakteryzował przyczyny tego wspaniałego stanu:

⁷ H. Heine, *O Polsce*. W: *Dzieła wybrane*. T. 2: *Utwory prozą*. Warszawa 1956, s. 640.

⁸ W ten sposób odwołujemy się do *Briefe*. Erste Gesamtausgabe [...]. Herausgegeben von F. Hirth. T. 1—6. Mainz 1950—1951. Pierwsza liczba wskazuje tomy, druga — stronicę.

Tonę tu oczywiście w wirze wydarzeń, w codziennych falach szumiącej rewolucji; prócz tego sam składał się teraz całkowicie z fosforu i w czasie gdy tonę w dzikim ludzkim morzu — zarazem spalam się wskutek własnej natury. [B 2, 5]

Odgłosów tego „ludzkiego morza” nasłuchiwał pilnie. Nastroje i opinie paryskiego ludu były w tym okresie dla publicysty znakomitym wtórem jego własnego zapału. Zanim obserwacja kapitalistycznej Francji doprowadziła Heinego do lepszego zrozumienia struktury społecznej burżuazyjnego państwa, sił napędowych rozwoju ekonomicznego i perspektyw rewolucji, w której „biedni ludzie zwyciężą” — snuł rozważania nad aktualnym stanem przygotowań do rewolucji w różnych krajach, oceniał wkład poszczególnych narodów w dzieło ogólnej wolności. Publicysta rejestrujący wydarzenia dnia, korespondent zapoznający Niemców z nastrojami panującymi w Paryżu, powtarzał opinie paryskiego ludu, czy też raczej w jego usta wkładał własną ocenę sytuacji:

W tym momencie słyszę tam z zewnątrz ów przenikliwy, bardziej niż zazwyczaj zmieszany zgiełk, ów przyprawiający o pomieszenie zmysłów hałas; srożą się bębny, szczeka broń, burzy się ludzkie morze; z szalonym bólem wśród złorzeczeń toczy się ulicami lud Paryża i wyje: „Warszawa padła! Nasza awangarda padła! Precz z ministrami! Wojna Rosji! Śmierć Prusom! [W 11, 48]⁹

Nie komentując tego ostatniego okrzyku przypominał Heine o obowiązku Prus w obronie ich własnych interesów. Przywołując scenę, którą przed laty widział w Berlinie, gdy przebywający z wizytą u króla pruskiego ówczesny car Rosji pocałował w rękę swego gospodarza, pisał Heine:

Ach! Wolałbym, aby król pruski pozwolił się pocałować w lewą rękę, a prawą żeby uchwycił miecz i tak stanął wobec najniebezpieczniejszego nieprzyjaciela ojczyzny, jak nakazuje obowiązek i sumienie. [...] Boże, bądź nam wszystkim miłościw! Padł nasz ostatni mur obronny, pobladła bogini wolności, nasi przyjaciele leżą powaleni [...], zwycięska arystokracja stoi triumfująco nad grobem ludu. [W 11, 49]

Z fragmentu tego wynika, że Heine w chwili pisania korespondencji na pierwszą wiadomość o upadku Warszawy nie wyzbył się jeszcze złudzeń co do postawy Prus. Wraz z innymi przedstawicielami postępowych Niemiec poczytywał króla pruskiego za obrońcę swobód liberalnych. Sam Heine w r. 1832 scharakteryzował genezę i istotę tych złudzeń oraz rolę polskiego powstania w uświadomieniu sobie stanu faktycznego w sytuacji Niemiec.

⁹ W taki sposób odwołujemy się do wydania: *Heines Werke*. Herausgegeben von H. Friedemann und R. Pissin. T. 1—15. Berlin 1908. Pierwsza liczba wskazuje tomy, druga — stronicę.

To prawda — pisał — że jeszcze niedawno wielu przyjaciół ojczyzny życzyło sobie powiększenia Prus [...], umiano przywabić ich miłością ojczyzny i zdawało się, że istnieje liberalizm pruski, a przyjaciele wolności spoglądali ufnie ku lipom berlińskim. Co zaś mnie dotyczy, nigdy nie podzielałem takiego zaufania. [...] W końcu, gdy padła Warszawa, opadł także miękki, pobożny płaszcz, w który Prusy umiały się tak pięknie drapować, i nawet największy głupiec dostrzegł żelazną zbroję despotyzmu, która była pod płaszczem ukryta. To uzdrawiające rozczarowanie zawdzięczają Niemcy nieszczęściu Polaków. [W 12, 57]

Te pierwsze wypowiedzi Heinego o polskim powstaniu i jego roli w budzeniu się świadomości narodów co do istotnego układu sił postępu i reakcji w Europie — miały w dużej mierze charakter nie tyle wyrozumowanej refleksji politycznej, ile eksklamacji emocjonalnej, która rzucona została w atmosferze ogólnego oburzenia i gniewu „przyjaciół wolności”. Po latach okazało się jednak, że to otwarcie oczu Niemcom na despotyzm pruski nie przyniosło pożądanych skutków. Heine, który — wedle już cytowanej słusznej formuły Lukácsa — daleko wybiegał poza horyzonty radykałów niemieckich, poddał ostrej krytyce ograniczenia niemieckiej demokracji burżuazyjnej w wydanej w r. 1840 książce *Ueber Börne*. W tym politycznym pamflecie zawarł nową ocenę powstania listopadowego, a przede wszystkim polskiej emigracji. Ta właśnie ocena interesuje nas najbardziej.

2

Przy analizie fragmentu dotyczącego sprawy polskiej pamiętać trzeba, w jakim kontekście ów fragment się znalazł i jakim teozom politycznym służył.

Książka Heinego, do której przywiązywał on dużą wagę, poczytując ją za najlepsze swe dotychczasowe dzieło¹⁰, wywołała skutek odwrotny od spodziewanego — spotkała się z powszechną niemal dezaprobatą i krytyką. Wrogowie ideowi pisarza chcieli wykorzystać tę książkę, aby najpopularniejszego w Niemczech autora zdyskredytować w oczach czytelników, odsunęli się od niego dotychczasowi współtowarzysze walki, zarzucano mu zdradę ideałów demokratycznych. Poza wypowiedziami o charakterze polemiki ideowej odezwały się głosy formułujące zarzuty innego zupełnie rodzaju. Zignorowały one treści polityczne, stanowiące główną materię książki. Zaatakowano Heinego z punktu widzenia moralizatorskiego, w obronie „dobrych obyczajów pisarskich”, szacunku dla człowieka, itp. Zarzucano mu m. in. zawiść zawodową, zarozumiałstwo, egotyzm, arystokratyzm.

¹⁰ Zob. list do J. Campego z 18 II 1840 (B 2, 333): „Jetzt bin ich ganz ruhig und ich glaube, mein »Börne« wird als das beste Werk, das ich geschrieben, anerkannt werden”.

Można by tę dezorientację krytyki zapisać na karb niezwykłości i wyjątkowości publikacji, gdyby istotnie pamflet Heinego był zjawiskiem literacko odosobnionym. Zapewne w jakimś sensie tak było; równocześnie jednak można wskazać ściśle związku tego pamfletu z analogicznymi zjawiskami literackimi, co pozwala stwierdzić, że książka Heinego nie była w literaturze okresu absolutnym *novum*. Forma „dziennika” czy „pamiętnika” — utworu, w którym bohaterem staje się narrator nawiązujący bezpośredni kontakt przyjacielski z czytelnikiem po to, aby poufnie zwierzać mu się z własnych nastrojów, przeżyć, sympatii, zjednywać go dla własnych poglądów na różne sprawy, fascynować własną osobowością — to gatunek w literaturze romantycznej rozpowszechniony, przez samego Heinego z mistrzostwem uprawiany. Pokrewieństwo z „pamiętnikiem” wykazywał poemat dygresyjny, w którym margines fabuły zapisywany był „dziennikiem” narratora, wyrastającego na równorzędnego bohatera utworu obok bohatera części fabularnej, traktowanej często jako pretekst. Otwarta rozprawa z krytykami, z nieprzyjaciółmi ideowymi — w ramach utworu literackiego podejmowana była od czasu twórczości Byrona niejednokrotnie. W naszej literaturze tytuł Byronowskiego *Don Juana* wymieniany jest w zestawieniu z *Beniowskim* Słowackiego. Warto przypomnieć, że utwór, w którym podjął Słowacki generalną rozprawę nie tylko z krytykami twórczości własnej, ale przede wszystkim walkę o „rząd dusz” z wielkim antagonistą ideowym — ukazał się w rok po edycji pamiętnika Heinego o Börnem. Heine walczył z dziedzictwem ideowym człowieka uznanego za „sztandar” niemieckiej demokracji, Słowacki rzucił rękawicę ideom reprezentowanym — wedle jego mniemania — przez Mickiewicza. Obaj pamfleciści mieli głębokie przeświadczenie, że racja jest po ich stronie, że rozwój historii tę rację im przyzna. „Przyszłość moja! I moje będzie za grobem zwycięstwo!” — pisał Słowacki. W prywatnym liście do wydawcy Campego z 14 września 1840 zapewniał Heine, iż mimo intryg, które wrogowie knują przeciw niemu, jego

wewnętrzny nastrój pozostaje pogodny i spokojny. Do przekleństw — pisał — przywykłem, a wiem że przyszłość należy do mnie. [B 2, 368. Podkreślenia M. G.]

Analogie między dwoma utworami można by mnożyć, wskazując podobieństwo sytuacji obu emigrantów, indywidualności pisarskie, kierunek ataku, itp., aż do analogicznych perypetii życiowych wywołanych przez oba utwory¹¹. Chodzi tu jednak nie o szczegółowe zestawienie

¹¹ Jak wiadomo, aluzje zawarte w *Beniowskim* obraziły Ropielewskiego, który wyzwiał Słowackiego na pojedynek. Zatarg honorowy Heinego z Schusterem w związku z książką o Börnem zakończył się pojedyńkiem, w którym poeta został lekko ranny.

zjawisk literackich, gatunkowo przecież różnych, ale o wskazanie na stosowany współcześnie pewien *usus* polemiczny, użyty wszak i przez Börnego, który w *Listach z Paryża* ogłaszał swoje „prywatne” opinie o Heinem. Trzeba zarazem uświadomić sobie fakt, że odmienność gatunkowa obu utworów wyznaczała różnice w zakresie i precyzji polemiki.

Utwór Heinego należy do gatunku „pamiętników”. Sam autor nalegał usilnie, aby to określenie gatunkowe znalazło się w tytule książki, który wedle jego projektów miał brzmieć: *Ludwig Börne. Eine Denkschrift von H. Heine*¹². Przy tak pomyślanej strukturze utworu polemicznego bez trudu dał się włączyć fragment wcześniej pisanych pamiętników poświęconych temu samemu tematowi: sprawie rewolucji¹³.

Zasadniczą treścią polityczną tak zamierzonego pamiętnika jest spór o rozumienie rewolucji, spór toczący się pomiędzy pamiętnikarzem a jego zmarłym antagonistą — obaj w latach trzydziestych uznawani byli za czołówek niemieckiej demokracji burżuazyjnej. Jeden z najcięższych zarzutów stawianych Heinemu przez współczesnych to zaatakowanie człowieka nieżyjącego, nie mogącego się już bronić. Polemiczna metoda autora pamiętnika polegała na tym, że dążył on do „odbrązowienia” człowieka, który stał się mitem; walczył z ideową spuścizną, która wydawała mu się tym bardziej niebezpieczna, że przez śmierć swego głosiciela nabrała cech pewnego rodzaju znumifikowanej „świętości”. Rozwój polityczny i społeczny szedł naprzód, a współtowarzysze walki Börnego stali na straży jego ideałów.

¹² Zob. list do J. Campego z 8 V 1840, zwłaszcza zaś z 24 VII 1840 (B 2, 359): „*Der Titel des Buches, wie ich Ihnen bestimmt genug geschrieben, heisst: Ludwig Börne. Eine Denkschrift von H. Heine. Ich hoffe, dass dieser Titel ganz genau aufs Buch gestellt wird. Aber auch auf dem Umschlag muss dieser Titel stehen, und meinen Sie etwa, dass auf dem Umschlag mein Namen oben anstehe, so setzen Sie immerhin: H. Heines Denkschrift über Ludwig Börne. Ich weiss nicht warum, aber das Genauausschreiben meines Vornamens Heinrichs chokirte mich hier, und dann habe ich nicht eigentlich eine Schrift über Börne geschrieben, sondern über den Zeitkreis, worinn er sich zunächst bewegte, und sein Name war hier viel mehr nur ein Buchtitel. Haben sie nur ein Moment darüber nachgedacht, so begreifen Sie leicht, dass mir der Umschlagtitel »Heinrich Heine über Ludwig Börne« ein Greul seyn muss und dass ich Sie schleunigst angehe ihn zu verändern*”. — Jak wiadomo, Campe zatrzymał tytuł nadany przez siebie.

¹³ Por. list do J. Campego z 18 II 1840 (B 2, 332—333): „*Die Spannung und die Neugier, womit mein »Börne« bereits erwartet wird, ängstigte mich ein wenig [...]. Ich habe mich daher entschlossen, ein ganz besonderes Opfer zu bringen, und aus den Tagebüchern, welche ein integrierender Theil meiner Memoiren, detachirte ich eine schöne Partie, welche die Enthusiasmusperiode von 1830 schildert und in meinen »Börne«, zwischen dem ersten und zweiten Buche, vortrefflich eingeschaltet werden konnte*”. — Sprawą pamiętników Heinego zajął się ostatnio W. Wa dep uhl (*Heines Memoiren*. W: *Heine-Studien*. Weimar 1956, s. 152—173).

Różnice między nim [tj. Heinem] a Börnem — pisze Lukács — sprwadzają się w zasadzie do tego, że Heine pojmował rewolucję szerzej i głębiej niż zamknięty w ciasnym jakobinizmie Börne¹⁴.

Börne był typowym drobnomieszczańskim radykałem, którego fanatyzm oraz programowo głoszony i uprawiany ascetyzm były dodatkowym drażniącym momentem dla apologety „urody życia”. Jednostronność Börnego dostrzegał Heine m. in. w jego stosunku do sprawy polskiej:

Zaznaczyłem, że Börne służył jako organ namiętności stowarzyszeń i że jego pisma muszą być rozpatrywane nie jako produkt pojedynczego człowieka, lecz jako dokument naszego politycznego okresu burzy i naporu. Co w owym czasie stało się szczególnie ważne i wzmogło fermentację aż do stanu wrzącej kipieli, to wypadki polskie i bawarskie, one też wywarły wpływ najsilniejszy na umysł Börnego. Równie płomienny jak jednostronny był jego entuzjazm dla sprawy Polaków. [W 14, 78]

Heine sprawę polskiego powstania rozpatruje jako zjawisko złożone. Obok słów niekłamane go uznania dla „najbardziej zdumiewającej dzielności” i współczucia dla „straszliwego losu tak wielu męczenników wolności” znalazła się krytyka „*jener Verwirrung und Zuverlässigkeit*” oraz „*jener kleinen polnischen Schlauheit*”. W formie wyjaśnienia dodał Heine, że to ostatnie określenie

odnosi się do lat 1831 i 1832, kiedy to Polacy nie posiadali nawet elementarnych wiadomości z wielkiej wiedzy wolności, a polityka wydawała im się niczym innym, jak tkaniną kobiecych wybiegów i podstępów, krótko mówiąc, ową „małą polską przebiegłością”, w której odznaczają się oni zupełnie szczególnym talentem. [W 14, 80]

Analizę charakteru i znaczenia polskiej „rewolucji konserwatywnej” przeprowadza Heine z perspektywy ośmiu lat doświadczeń europejskiego ruchu rewolucyjnego, z punktu widzenia przydatności polskiej walki narodowyzwolenczej dla sprawy wolności ludów Europy. Układ sił w Europie przedstawia się według niego następująco: największą siłą wrogów wolności, ostoją reakcji, zacofania i niewoli jest carska Rosja; Niemcy zaś, które „dopełniły ideologicznych przesłanek rewolucji”, stoją wobec możliwości przejścia „od filozofii do czynu, do rewolucji w praktyce, do zdruzgotania przegniłego feudalnego absolutyzmu”¹⁵. Przy takim układzie sił musi dojść do rozstrzygającego starcia między rewolucyjnymi Niemcami a feudalną Rosją. Polacy, sami rozpaczliwie walczący o wolność, mogą posłużyć jako taran despoty w starciu z siłami rewolucji, lub też mogą odegrać rolę budziciela sumień, sprzymierzeńców rewolucji. Heine rozważa obie możliwości, przy czym posługuje się obrazem powstania listopadowego, widzianego od strony skutków przemarszu

¹⁴ Lukács, *op. cit.*, s. 343.

¹⁵ *Ibidem*, s. 335.

pokonanych powstańców przez Niemcy. Ironiczny stosunek do przedstawianych przeszłych zdarzeń miał na celu przede wszystkim ukazanie wątpliwości rewolucyjnego ruchu w społeczeństwie niemieckim, które umiało się zdobyć tylko na sentymentalne współczucie; Niemcy gotowi byli z litości dokonać dla innych tego, do czego nie mogła skłonić ich własna sytuacja i bieda — mianowicie „odsunąć na bok najświętsze obowiązki poddanych i zrobić rewolucję... dla dobra Polaków”.

Heine, wraz z innymi współczesnymi uznając konieczność rewolucji, bał się jej zarazem:

Rewolucja jest nieszczęściem. Ale jeszcze większym nieszczęściem jest rewolucji przegrana; a taką zagrażała nam wędrówka owych północnych przyjaciół, którzy w nasze sprawy wnieśliby to zamieszanie i niepewność, przez które sami przepadli. [W 14, 79]

Prawdziwą zasługą Polaków, według Heinego, było obudzenie w Niemczech nienawiści do Rosji, do jej siły, której ulegli polscy powstańcy w walce. Sami jednak Polacy mogą paść ofiarą tych obudzonych przez siebie uczuć nienawiści i strachu. Kilkoma zdaniem naszkicowana sytuacja, w której Polacy (pozostający wszak w niewolniczej zależności od Rosji), wcieleni w szeregi carskiej armii jako jej awangarda, ponoszą konsekwencje ślepej nienawiści i gniewu obudzonego przed laty w Niemczech przeciw Rosji — nie ma charakteru „proroctwa”. Jako literacka wizja ostatecznego starcia się sił postępu i reakcji spełnić miała funkcję ostrzeżenia przed zbyt wąskim rozumieniem rewolucji, opartym jedynie na ideologii narodowej, czy wprost nacjonalistycznej. Wizja zmierzenia się Niemców ze „śpiącym olbrzymem”, który śni o nowym „Weltreichu” — powstała z przekonania wspólnego ówczesnemu pokoleniu intelektualistów europejskich, że w niedalekiej przyszłości musi dojść do rozstrzygającej walki między obozem „przyjaciół wolności” a siłami broniącymi starego, przeżytego już porządku społecznego, z tej samej historycznej pasji tłumaczącej nieuchronność rewolucji, z jakiej wcześniej zrodziła się *Nie-Boska komedia*, z obrazem zagłady starego świata broniącego się w Okopach Św. Trójcy.

Niepokój niemieckiego pisarza co do roli, jaką mogli odegrać Polacy w przygotowaniu wyzwolenia Europy, miał swoje uzasadnienie. W dniach narodowej walki o wolność Polacy nie posiadali elementarnych nawet wiadomości ze skomplikowanej „wiedzy wolności”. Heine pamiętał dobrze własną formułę z r. 1822: dla polskiej szlachty „wolność” znaczyła tyle co możliwość egzekwowania dawnych przywilejów szlacheckich, walka o wolność — tyle co przywrócenie dawnego porządku społecznego, feudalnego *status quo*. W pamiętniku o Börnem pojawia się też inna formuła utworzona w okresie pobytu w Polsce, mówiąca o średniowieczynie poglądów tych „rycerzy wolności”:

Ci Polacy wyskoczyli ze swego rodzimego średniowiecza i niosąc w głowach całe puszcze niewiedzy, pognali do Paryża [...]. [W 14, 80]

Obserwacja pierwszych lat poczynań polskiej emigracji nie nastrajała zbyt optymistycznie co do postępów w nauce prawdziwego pojmowania wolności. Daleki jest tu Heine od pobłażliwości romantycznego podróżnika, który w zaobserwowanych podczas pobytu w Polsce (1822) sprzecznościach szlachty widział pewne walory estetyczne. Teraz surowo ocenia stan polskiej emigracji w pierwszych latach jej działalności. Ta ostra, ironiczna ocena zawarta jest już w urywku poświęconym przemarszowi Polaków przez Niemcy. „Rycerze wolności” nie zdążyli się zdemaskować: „*sie [...] hatten keine Zeit durch Dichtung und Wahrheit einen den anderen zu diskreditieren*”. Ten zwrot „*Dichtung und Wahrheit*” zdaje się wskazywać, że Heine znał, z relacji przynajmniej, polską emigracyjną literaturę „rozrachunkową” i ową „*Wahrheit*” „przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów, Za późnych żalów, potępieńczych swarów”! Zanim da się ustalić hipotetycznie, który ze znajomych Heinemu emigrantów był dlań informatorem, trzeba jeszcze przywołać dłuższy cytat z książki o Börnem, dotyczący charakterystyki polskiej emigracji z jej pierwszych lat pobytu w Paryżu:

pognali do Paryża i tu rzucili się bądź w sekcje republikańskie, bądź do zakrytych katolickiej szkoły: ponieważ, aby być republikaninem, niewiele trzeba wiedzieć, aby zaś być katolikiem, nie trzeba wiedzieć nic zgoła, trzeba tylko wierzyć. Najmądrzejsi spośród nich pojmowali rewolucję tylko w formie rewolty i nigdy nie zrozumieli, że — zwłaszcza w Niemczech — niczego się nie osiągnie przez tumult i uliczne zamieszki. Równie nieszkodliwy jak śmieszny był manewr, który stosował jeden z największych ich mężów stanu przeciw rządowi niemieckim. Spostrzegł on mianowicie przy przemarszu Polaków, że jeden pojedynczy Polak wystarczał do poruszenia jednego cichego miasta niemieckiego, a ponieważ do tego był on uczonym Litwinem i z geografii wiedział zupełnie dokładnie, iż Niemcy składają się z trzydziestu pojedynczych państw, posyłał od czasu do czasu jednego Polaka do stolicy jednego z tych państw... jak gdyby stawiał jednego Polaka na któreś z owych trzydziestu państw niemieckich niby na numery ruletki, prawdopodobnie bez większych nadziei zysku, obliczając przy tym spokojnie: na jednym Polaku traci się niewiele; jeśli jednak spowoduje on naprawdę rewoltę, wygrywa mój numer i może wyniknąć z tego cała rewolucja! [W 14, 80—81]

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Heine był z grubsza obeznany z ugrupowaniami polskiej emigracji. W przytoczonym podziale na „sekcje republikańskie” i „zakrytą katolickiej szkoły” nie było miejsca na bardziej precyzyjne rozróżnienia, ale poprzednio wspomniana „*kleine polnische Schlaueheit*” wskazuje, że Heine był zorientowany np. w „koronkowej” robocie zabiegów dyplomatycznych Hotelu Lambert. Ale pod miano „małej polskiej chytrkości” ironicznie podciągał również akcję Lelewela. Jego to bowiem bez wątpienia ma na myśli, kiedy pisze o „jed-

nym z największych ich mężów stanu”, „uczonym Litwinie”, wysyłającym polskich emisariuszy do miast niemieckich dla wzniesienia tumultu, z którego mogłaby wyniknąć „cała”, czyli ogólnoeuropejska, rewolucja. Lelewel, który — jak wiadomo — cieszył się powszechnym szacunkiem europejskich demokratów i rewolucjonistów, nazwany przez Mochnackiego „rozmnożycielem i patronem rewolucyjnych przekonań”, w pierwszych latach swojej działalności na emigracji w Komitecie Narodowym wspierał akcje rewolucyjne tego typu, jak wyprawy bezańsońska i frankfurcka czy partyzantka Zaliwskiego. Przekonany był, że „naród polski podźwignąć się może” „przez dissolucją Rosji i poszarpanie Prus i Austrii, a to w jednym czasie”. Współczesny historyk tak ocenia te zabiegi:

Działalność społeczno-polityczna Lelewela nie była wolna od poważnych błędów ideologicznych i taktycznych w czasie powstania 1830/31 r. i na emigracji¹⁶.

Jeden z błędów, które miały wpływ na taktykę rewolucyjną pierwszych lat emigracji, wynikał z korzystnych skądinąd związków polskich emigrantów z europejskim karbonaryzmem. Kontakty te

dawały szeroką perspektywę walki rewolucyjnej i jej strategii w skali międzynarodowej, zaostrzały spojrzenia na sprawy polskie, społeczno-gospodarcze i polityczne, wpływając na ujmowanie tych spraw niejednokrotnie bez należytego uwzględniania odmienności jakościowej polskiej struktury społeczno-gospodarczej od struktury w krajach kapitalistycznych Zachodu¹⁷.

Trzeba przypomnieć, że taktykę, którą Heine ironicznie przyrównał do gry w ruletkę, popierał w pierwszych latach emigracji drugi z cieższych się najwyższym autorytetem moralnym emigrantów, który zasadniczy kierunek walki rewolucyjnej ujmował w formułę: „ludy przeciw rządóm”, który „niechęć [...] do radykalnych społecznie programów” łączył „z wiarą w wielką utopię nowej epoki, utopię wyrastającą ponad

¹⁶ W. Łukasze wicz, wstęp do: *Postępowa publicystyka emigracyjna 1831—1846. Wybór źródeł*. Opracowali W. Łukasze wicz i W. Lewandowski. Wrocław 1961, s. XVI. Poglądy Lelewela podane powyżej zostały uproszczone. Cytat o szansach odzyskania niepodległości pochodzi z listu z r. 1834 (cyt. za: W. Łukasze wicz, *Konspiracje galicyjskie*. Warszawa 1950, s. 95), kiedy to wśród emigracji po klęsce Zaliwskiego zaczęły przeważać opinie, że powstanie trzeba odłożyć do chwili głębszego uświadomienia mas, przy czym mniej już wierzone w możliwość rewolucji ogólnoeuropejskiej, wiążąc nadzieję przede wszystkim z powstaniem krajowym. Lelewel kończył swoje uwagi o możliwości „podźwignięcia się narodu” słowami: „Kiedy to nastąpi, nie wiem, nie przewiduję, nastąpić musi [...]”.

¹⁷ Łukasze wicz, wstęp do: *Postępowa publicystyka emigracyjna 1831—1846*, s. XXIV.

racjonalne rachuby emigracyjnych działaczy politycznych” — Adam Mickiewicz¹⁸.

Obóz emigrancki bez komendy dotąd: wychodzą sami żołnierze, zajmują stanowiska przednie w Szwajcarii, wysyłają eklererów do Niemiec, a nawet tyraliery dotarli do Polski¹⁹

— pisał w artykule poświęconym *Nie zgodom emigracji naszej*, interpretując „dywersantkę” emigracyjną jako żywiołowy ruch „pielgrzymstwa polskiego”, wynikający z instynktu właściwego Polakom. Czują oni „braterstwo ludów” i wprowadzają „w praktykę jeden z artykułów przysięgłego prawodawstwa europejskiego: P o m o c w z a j e m n a w w o j n i e o w o l n o ś ć”²⁰.

Ten zasadniczy kierunek „polityki” polskiej spotykał się — według opinii Mickiewicza — z pełnym zrozumieniem i poparciem ludów Europy, „a lud ma dziwny instynkt, trafniejszy niż wszelkie rozumowania”²¹.

Przytoczone fragmenty ilustrujące styl myślenia politycznego nie samego tylko Mickiewicza, ale wielu działaczy emigracyjnych — mogą w pewnym zakresie wyjaśnić dezaprobatę Heinego, który szukał racjonalnej interpretacji procesów historycznych i dostrzegał w poczynaniach emigracji polskiej elementy irracjonalne, uczuciowe. W dalszej części fragmentu poświęconego polskiej sprawie w książce o Börnem pisarz uchyła częściowo tę ujemną ocenę. Podkreśla, że chodziło o lata 1831/32.

Od tej pory upłynęło osiem lat i jak bohaterowie języka niemieckiego, tak i Polacy nabyli gorzkiego, ale pożytecznego doświadczenia i wielu z nich mogło straszliwy przymus wygnania wykorzystać dla studiów nad cywilizacją. Kiedy wrócą do swej ojczyzny, będą mogli tam wysiać najzdrowsze ziarno, i jeśli nawet nie ich ojczyzna, to jednak świat na pewno zbierze owoce tego siewu. Światło, które kiedyś zaniosą do domu, może rozprzestrzeni się daleko na najodleglejszy północny wschód i postawi w płomieniach ciemne lasy sosnowe, tak że przy świetle płomieni nasi wrogowie zobaczą się wzajemnie i nawzajem przestraszą... potem zaś w tym oszalałym wzajemnym przerażeniu zadławia się między sobą i uwolnią nas od niebezpieczeństwa swoich odwiedzin. Opatrzność powierza niekiedy światło najbardziej niezgrabnym rękóm, aby uzdrawiający pożar nawiedził świat. [W 14, 81]

¹⁸ Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*. Warszawa 1962, s. 206.

¹⁹ A. Mickiewicz, *Nie zgody emigracji naszej. Kilka słów o jej ruchach*. „Pielgrzym Polski” 1833, nr 9. Cyt. za: *Dzieta*. Wyd. Jubileuszowe. T. 6. Warszawa 1955, s. 139.

²⁰ A. Mickiewicz, *Bracia nasi w Szwajcarii*. „Pielgrzym Polski” 1833, nr 3. Cyt. jw., s. 120.

²¹ A. Mickiewicz, *O partii polskiej*. „Pielgrzym Polski” 1833, nr 1. Cyt. jw., s. 98.

W cytowanym tu fragmencie zjawia się odmienne widzenie przy-
szłości, ewangelicznie wystylizowane, zgodnie z poetyką niektórych ów-
czesnych historiozoficznych rozpraw, przynoszące ogólnie zarysowany
obraz przyszłej rozprawy z nieprzyjaciółmi zachodniej cywilizacji.
W wizji tej Polacy odgrywają rolę „narzędzia Opatrzności”. Metafora ta,
jak i następne słowa fragmentu:

Nie, Polska jeszcze nie zginęła. [...] Wraz z polityczną egzystencją jej
prawdziwe życie nie zakończyło się jeszcze. Jak niegdyś Izrael po upadku
Jerozolimy, tak może Polska po upadku Warszawy podniesie się ku najwyż-
szym przeznaczeniom. Może narodowi temu przeznaczone są jeszcze czyny,
które ludzkość ceni wyżej niż wygrane bitwy [W 14, 81—82]

— zdają się wskazywać, że Heinemu nieobce były koncepcje politycz-
nej myśli emigracyjnej z jej skłonnością do mesjanizmu. Stwierdzić jed-
nak trzeba, że albo informacje o rewolucyjnym ruchu polskiej emigracji
nie były dość dokładne, albo też w wypowiedzi Heinego wystąpiły specy-
ficzne dla jego myśli politycznej sprzeczności i ograniczenia — dość, że
ocena znaczenia polskich ruchów rewolucyjnych okresu 1830—1840 wy-
padła raczej jednostronnie. Przyczyny tego stanu rzeczy upatrywać moż-
na w ówczesnym stanowisku Heinego, które Lukács interpretuje w spo-
sób następujący:

Zrozumiał on, jak rozwój przemysłu podkopuje podstawy feudalizmu i jego
ideologii, zwłaszcza religii, i przy całej ostrości swej krytyki kapitalizmu bez-
warunkowo ten rozwój aprobował.

„Cywilizacja”, której się uczyć mieli wyrwani z rodzimego średnio-
wiecza Polacy, to nowa kapitalistyczna ekonomika, nowa antyfeudalna
struktura społeczna, w której rodzą się nowe siły rewolucyjne. Wydaje
się, że Heine pomija możliwość dokonania zasadniczego przełomu w łonie
społeczeństwa jeszcze feudalnego, że rewolucja agrarna, niszcząca feudal-
ną strukturę ekonomiczno-społeczną, ma dla niego charakter tylko ogra-
niczenie postępowy, jako zbliżenie się do stanu „cywilizacji”. Trudno
zresztą twierdzić to z całą pewnością, rozmyślaniom bowiem Heinego nad
przyszłym przewrotem socjalistycznym brak konkretności i precyzji.

Przewrót ten [...] — pisze Lukács — rysuje się w jego myślach jako ja-
kiś fantastyczny Zmierzch Bogów społeczeństwa burżuazyjnego, jako nagłe
wdarcie się nowej epoki. Nie widząc żadnych konkretnych ogniw pośrednich,
Heine w ogóle nie wyobraża sobie rewolucji socjalistycznej jako konkretnego
procesu historycznego. Przez całe życie pozostaje pod tym względem na me-
tologicznych pozycjach utopizmu: socjalizm pojmuje jako określony stan
rzeczy, przyszłą sytuację świata²².

²² Lukács, *op. cit.*, s. 341, 348—349.

Jeśli Heine nie dostrzegał konkretnie takiej możliwości przemiany społeczeństwa burżuazyjnego w socjalistyczne, tym większą trudność musiało mu sprawiać teoretyczne wyobrażenie sobie przemiany społeczeństw „średniowiecznych” — feudalnych, w przyszłościowe społeczeństwo socjalistyczne. Stając zaś wobec zupełnie realnej walki, jaką było powstanie polskie r. 1830/31 i działalność emigracji, perspektywy tej walki widział jako zasadniczą rozprawę z Rosją, która była dla niego raz symbolem despotyzmu i niewoli, raz średniowiecznego barbarzyństwa (nb. jako bezpośredniego skutku tego despotyzmu), zagrażającego cywilizacji zachodniej, kulturze burżuazyjnej, której upadku bał się również, rozważając perspektywy rewolucji. W polskim ruchu narodowowyzwoleńczym nie dostrzegał tych wszystkich bodźców do rewolucyjnego wrzenia Europy, które niewiele później tak trafnie umieli ocenić twórcy naukowego socjalizmu, Marks i Engels²³.

Skoncentrowawszy uwagę na ruchach społecznych Francji i Niemiec, nie przywiązywał Heine wagi do walk narodowych na wschodzie Europy. Powstanie krakowskie 1846 roku, które w wypowiedziach Marksa i Engelsa zostało określone jako rewolucja o charakterze zdecydowanie radykalnym (w przeciwstawieniu do listopadowej „rewolucji konserwatywnej”) — nie wywołało żadnej publicznej oceny Heinego²⁴.

²³ C. B o b i ń s k a, wstęp do: *Marks i Engels o Polsce*. Opracowała i do druku przygotowała H. Michnik. Słowo wstępne C. B o b i ń s k a. T. 1—2. Warszawa 1960 (t. 1, s. XLII—XLIII): „Marks i Engels, podobnie jak cała demokratyczna lewica europejska tej epoki, byli zdania, że ruch konstytucyjny w Polsce w 1791 r., powstanie kościuszkowskie i powstanie 1830 r. uczyniły z Polski awangardę demokracji europejskiej. Polska stanowiła najdalej na wschód wysunięty przyczółek rewolucji. Na europejskie kryzysy rewolucyjne Polska, jak czuły sejsmograf, reagowała ruchem powstańczym”. — Por. *ibidem* (t. 1, s. 199) artykuł F. Engelsa, *Panslawizm demokratyczny*: „Jakże całkiem odmiennie postąpili Polacy! Od osiemdziesięciu lat uciskani, poniewoleni, wyzyskiwani, stali zawsze po stronie rewolucji i oświadczyli, że sprawa zrewolucjonizowania Polski i sprawa jej niepodległości są ze sobą nierozzerwalnie związane. Polacy brali udział we wszystkich rewolucjach i wojnach rewolucyjnych. [...] wyzwolenie Polski jest nieodłączne od sprawy rewolucji [...], słowa »Polak« i »rewolucjonista« stały się synonimami [...]”. Zob. również *ibidem* (t. 2, s. 64) K. M a r k s, *Przemówienie wygłoszone 22 stycznia 1867 r.*: „Powstanie w Warszawie [tj. 1830 r.] ocaliło Europę od powtórnej antyjakobińskiej wojny”.

²⁴ Jedynie we wspomnieniach współczesnych przechowała się charakterystyczna ocena związana z wybuchem powstania krakowskiego (relacja J. S. T a u b e r a w: *Gespräche mit Heine*. Gesammelt und herausgegeben von H. H. H o u b e n. Wyd. 2. Potsdam 1948, s. 534—535): „In diesem Augenblicke rief eine heisere, verstoffene Stimme im Vorhofe die Siege der polnischen Insurgenten aus, wie zweihundert Krakauer zwölftausend Feinde in die Flucht geschlagen haben; im Nu war Madame auf der Treppe, und nach einigen Minuten kam sie mit freudetrunkenen Blicken und einem grossen Blatte hereingelaufen. — »Die Polen siegen«,

Od czasu bowiem książki o Börnem nie wypowiedział się już na tematy polskie. Ostatnim głosem poety w tym względzie była satyryczna ballada o „dwóch rycerzach z Polski”, owoc obserwacji naszych emigrantów. Sądzić można, że w pewnym okresie zabrakło Heinemu informatorów, którzy z różnych stron naświetlili skomplikowane sprawy polskiej emigracji, a jednostronna obserwacja przynosiła odstręczający i zniechęcający obraz. W związku z tym pozostaje pytanie, jakie kontakty miał w pierwszym okresie autor pamiętnika o Börnem z polskimi przedstawicielami emigracji oraz z jakim oddźwiękiem w kołach polskich spotykała się działalność publicystyczna Heinego z tego okresu.

3

Wiadomości o tych kontaktach przekazane przez źródła są nader skąpe, a wszelkie domniemania w kierunku powiększenia listy Polaków, z którymi Heine zetknął się we Francji, muszą pozostawać w kręgu hipotez²⁵.

Badacze na pierwszym miejscu wymieniają Chopina, z którym autor *Buch der Lieder* pozostawał w bliskich stosunkach towarzyskich. Była to jednak znajomość, która do interesującej nas kwestii wiele wnieść nie może. Chopin należał do „świata sztuki”, który miał charakter międzynarodalny, do owej „ojczyzny kulturalnej”, w której spotykały się „duchy wyższe” niezależnie od narodowości, a która to ojczyzna była tak bliska Heinemu. Dla niego Chopin nie był reprezentantem narodu polskiego; muzyka polskiego kompozytora była dla Heinego tworem trzech kultur: polskiej, francuskiej i niemieckiej²⁶. W świecie salonów parys-

rief sie und eilte in ihr Zimmer, um die Freudenbotschaft noch einmal zu überlesen.

»Die Katze kann das Mausen nicht lassen«, rief Heine, »und die Franzosen sind glücklich, wenn es irgendwo eine Revolution, und wär's in Peking, gibt, und gar gegen Russland! Ich glaube, wenn Luftballons stabil wären, es verkaufen morgen dreissigtausend Pariser ihre Garde-Nationaluniform und fliegen nach Krakau«.

²⁵ A. Strodtmann (*H. Heines Leben und Werke*. T. 2. Berlin 1869, s. 429) podaje tylko bardzo ogólnikową wiadomość: *„Bei seinem leidenschaftlichen Interesse für Sache Polens knüpfte Heine Anfangs Beziehungen zu manchen bedeutenden Mitgliedern der polnischen Emigration an; die vielen Zänkereien und Spaltungen zwischen den Parteiführern liessen ihn aber bald sich von den meisten derselben zurückziehen [...]“*.

²⁶ Charakteryzując indywidualność muzyczną Chopina pisał Heine w 1837 roku (W 11, 135): *„Chopin ist von französischen Eltern in Polen geboren und hat einen Teil seiner Erziehung in Deutschland genossen. Diese Einflüsse dreier Nationalitäten machen seine Persönlichkeit zu einer höchst merkwürdigen Erscheinung [...]“*.

kich, gdzie spotykał się z Chopinem, miał się też Heine zetknąć z Adamem Mickiewiczem. Śladów tej znajomości nie znajdzie się jednak w oficjalnych wypowiedziach obu poetów. Mickiewicz w rozmowie prywatnej surowo ocenił autora *Szkoły romantycznej*²⁷, Heine zaś we fragmencie *Lutecji* poświęconym profesorom Collège de France, Micheletowi i Quinetowi, ani nawet wspomniał o trzecim ich koledze. Zbliżeniu się obu pisarzy stanęły na przeszkodzie — mówiąc najogólniej i upraszczająco — różnice światopoglądowe²⁸. Źródła i informacje wymieniają trzy nazwiska polskich emigrantów, z którymi Heine pozostawał w bardziej zażyłych stosunkach: Eugeniusza Brezę, Adama Gurowskiego i Teodora Morawskiego.

Pierwszy z nich znalazł się w Paryżu w r. 1832 i tam odnowił dawną znajomość z niemieckim poetą, który starał się pomóc polskiemu przyjacielowi w niełatwym życiu emigracyjnym, polecając jako współpracownika znanym sobie wydawcom „uniwersyteckiego kolegi”²⁹ i podtrzymując przyjacielskie kontakty do chwili opuszczenia Francji przez

²⁷ A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*. T. 14. Warszawa 1933, s. 364: „W rozmowie z Adamem przypominam sobie, że go zagadnął o Heinego. Skrzywił się: — Nie Izrael, bo to rzecz wielka — to Żyd. Przed każdą pięknoscią klęka on (w sztuce, w życiu, w idei), podaje jej berło swoje ze trzciny, — a potem policzkuje krzycząc: witaj, królu żydowski! Ale znajdą się krytycy, zobaczysz, którzy to nazwą postępek, nowością, odpowiadającą dedukcjom z nauk; — at, głupstwo wieku!” (Relacja T. Lenartowicza).

²⁸ Heinemu obcy był „nazarenizm” Mickiewicza, czyli postawa, którą tak ostro wytknął Börnemu w swym pamiętniku o nim. Sensualistyczna filozofia autora *Buch der Lieder*, a w twórczości kategoria ironii, którą się Heine posługiwał — jak wynika z wyżej cytowanej opinii — budziła zasadniczą niechęć Mickiewicza. W korespondencji Quineta zachowała się skrótna charakterystyka obu pisarzy, zasługująca na przytoczenie, odbija bowiem zapewne obiegowe sądy. Po kolejnych wizytach Mickiewicza i Heinego napisał Quinet do swej matki (cyt. za: W. Mickiewicz, *Pamiętniki*. T. 1: 1838—1861. Warszawa 1926, s. 130): „Oto z pewnością dwa najdalsze siebie antypody: to anioł i demon”.

²⁹ Zcb. np. listy polecające do J. J. Cotty z 3 XI 1834, 10 VI 1835, do A. Pichot (współpracownika „Nouvelle Collection des Théâtres Allemands”, „Revue Britannique”, „Revue de Paris”) z 10 VII 1835. W innych listach zawarte są wiadomości, z których wynika, że przyjacielskie stosunki przetrwały jeszcze do 1839 roku. Na czas nieobecności w Paryżu podaje Heine paryski adres Brezy jako miejsce przesyłek, monituje przyjaciela za brak korespondencji. „Nowoczesny Py-lades” — jak go żartobliwie nazywa — zastępuje Heinego na obiedzie u markizy A. de Coustine, zawozi wraz z listem ustną instrukcję do Cotty, przywozi list od A. Lewalda (zapewne w drodze powrotnej z nielegalnego wyjazdu w Poznańskie dla odwiedzenia chorego ojca). W 1841 roku Breza uzyskawszy amnestię opuścił Paryż i wrócił w Poznańskie, gdzie „zadawał szyku” francuskimi manierami, dziwnymi poglądami, twórczością literacką. Zob. M. Motty, *Przechadzki po mieście*. Opracował i posłowiem opatrzył Z. Grot. T. 2. Warszawa 1957, s. 102—103.

Breżę. Ten dawny — z roku 1822 — informator Heinego w zagadnieniach polskich nie był jednak tak zorientowany w sprawach emigracji, jak drugi polski znajomy niemieckiego poety: Adam Gurowski. Mógł on być dla Heinego pierwszorzędnym przewodnikiem w zawiłościach politycznych stanowisk naszych emigrantów.

W jakich okolicznościach nastąpiło ich poznanie się — nie wiadomo. Nie jest przecież wykluczone, że mogli się zetknąć po raz pierwszy w czasie pobytu Heinego w Poznańskim, kiedy Breza pokazywał mu ten kraj, obwoząc po zaprzyjaźnionych rodzinach ziemiańskich. Gurowski, który po usunięciu z uniwersytetów niemieckich osiadł w r. 1820 w Wielkim Księstwie Poznańskim, po kilku latach, uzyskawszy zezwolenie, wyjechał do Królestwa, później zaś wziął udział w powstaniu jako jeden z „najruchliwszych (obok Krępowieckiego) przywódców lewicy warszawskiego Towarzystwa Patriotycznego”³⁰. Już w marcu 1831 znalazł się Gurowski w Paryżu jako kurier dyplomatyczny Rządu Narodowego i rozwinął propagandę narodowodemokratyczną. Wydał broszurę *La Cause polonaise sous son véritable point de vue, par un Polonais* (1831). We wrześniu 1831 został aresztowany za udział w manifestacji wywołanej oświadczeniem ministra Sebastianiego na temat Polski i wypuszczony dopiero dzięki interwencji Kniaziewiczza i redaktora „Le Globe”. Kiedy do Francji przybyły emigranckie rzesze, Gurowski z dawną ruchliwością zaangażował się w pracę polityczną, wciąż konsekwentnie współdziałając z najbardziej radykalnymi ugrupowaniami. W marcu 1832 wystąpiwszy z Komitetu Lelewela był współtwórcą Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, w którym wraz z Krępowieckim i Pułaskim zaliczał się do skrzydła rewolucyjno-demokratycznego. W połowie 1833 r. po usunięciu tamtych radykałów z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego — Gurowski, osamotniony, odsunął się od prac organizacyjnych. Jego poglądy w tym czasie wyraźnie zabarwiły się koncepcjami saintsimonistycznymi, co uwidocznilo się w wydawanym przez niego piśmie „Przyszłość”, mającym charakter republikańsko-ludowy. Sympatie saintsimonistyczne niewątpliwie zbliżały go do niemieckiego poety, pilnego w tym czasie ucznia szkoły saintsimonistycznej. W marcu 1834 Gurowski wystąpił z Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a w kilka miesięcy później zwrócił się do władz carskich z prośbą o amnestię. 8 września 1834 w „Augsburger Zeitung” ukazała się deklaracja Gurowskiego, w której niedawny patriota i działacz niepodległościowy oświadczał, iż Polska nie jest w stanie utrzymać się jako państwo bez Rosji carskiej, jest trupem politycznym i narodowym. To przekonanie skłoniło Gurowskiego do od-

³⁰ W. Łukaszewicz, *Adam Gurowski*. W: *Polski słownik biograficzny*. T. 9, cz. 2, z. 41. Wrocław 1961, s. 163.

dania się w ręce władz rosyjskich. W ślad za deklaracją ogłosił dawny rewolucjonista *La Vérité sur la Russie et sur la révolte des provinces polonaises* (koniec 1834 r.), w której to publikacji starał się historyzoficznie uzasadnić swoje odstępstwo. Biografista Gurowskiego tłumaczy jego apostazję splotem przyczyn natury osobistej, politycznej i ideologicznej.

Gurowski pojmował panslawizm jako nieubłaganą konieczność dziejową dla narodu polskiego. Tak pojętemu panslawizmowi nadawał cechy wprost mesjanistyczne³¹.

W roku 1835 Gurowski opuścił Francję. Kontakty z Heinem zamykają się automatycznie na tej dacie, nie ma bowiem śladów korespondencji, które świadczyłyby o kontynuowaniu znajomości. Heine utrzymywał jeszcze stosunki towarzyskie z młodszym bratem Gurowskiego — Ignacym, który nie uczestniczył zupełnie w działaniach politycznych emigracji.

Jaki charakter miały kontakty niemieckiego pisarza z polskim emigrantem, trudno na podstawie znanych materiałów stwierdzić. Pamiętnikarz tego okresu wspominał tylko o przygodnych spotkaniach i rozmowach³². Można przypuszczać, że obaj demokraci — niemiecki i polski — mogli się stykać na zebraniach saintsimonistów. W każdym razie ślady tej znajomości są o tyle ważne, że Gurowski niewątpliwie mógł Heinemu udzielać dość istotnych informacji na temat ugrupowań politycznych, nastrojów, poglądów i działań polskiej emigracji. Co więcej — w zdaniach Heinego poświęconych tej wizji przyszłości Polaków, o której była już mowa poprzednio i wedle której Polacy wchłonięci przez Rosję, jako żołnierze jej armii, ścierają się z rewolucyjnymi Niemcami — można dopatrzeć się echa rusofilskich, panslawistycznych poglądów Gurowskiego, zawartych w pierwszych jego publikacjach renegackich. Można bowiem sądzić, że Heine poznał te poglądy bądź z memoriału zamieszczonego w niemieckiej gazecie, bądź nawet z ustnych wynurzeń Gurowskiego. Metoda podawania (oczywiście nie dosłownego) cudzych poglądów bez

³¹ *Ibidem*, s. 164.

³² J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803—1853*. Przygotował do druku, wstępem i przypisami zaopatrzył M. Tyrowicz. Wrocław 1950, s. 408: „Znałem także głośnego wówczas ze swych listów z Paryża (*Briefe aus Paris*) Boernego i poetę Henryka Heine; ale bliższą znajomością ani jednego, ani drugiego pochwalić się nie mogę. Boerne [...] nie tał swej życzliwości dla sprawy polskiej i dla Polaków. Heine nie odzywał się z takimi uczuciami, jeżeli nie był zupełnie dla nas obojętnym. Znał się z nim Adam Gurowski i zdarzyło się kilka razy, żeśmy go z Gurowskim, przechadzając się w Palais-Royal, także spacerującego [...] spotykali. Gurowski go zawsze zaczepiał; on racy był przystanąć i chwilkę zawsze rozmawiał. Ale w tych rozmowach wymyślał tylko na Prusaków, których serdecznie nienawidził, a unikał wyraźnych wzmianek o Polsce i Polakach”.

powoływania się na autora i bez zaznaczania własnej ich oceny, stosowana przez Heinego już w reportażu *Ueber Polen* (1822), sprawia, że przy interpretacji sprzecznych ze sobą wypowiedzi nietrudno autorowi niemieckiemu przypisać sformułowania, które przytacza za kimś bez własnej aprobaty. Nie wiemy, czy Heinemu znane były dalsze losy Adama Gurowskiego. Być może, informacji w tym zakresie dostarczył mu Ignacy. Trzeba jednak przyznać, iż ten uczeń, który naukę „nowoczesnej cywilizacji” pobierał w tej samej szkole co autor pamiętnika o Börnem, nie upoważniał do optymistycznych przewidywań, że gorzka nauka wygnanego życia przyniesie bogate owoce po powrocie emigrantów do kraju czy zażęgnie święty płomień na najdalszej Północy³³.

Innym emigrantem, którego Heine być może poznał jeszcze w Poznańskim, był Teodor Morawski. Jakkolwiek i na temat tej znajomości informacje są skąpe, przypuszczać można, że również Morawski mógł Heinego orientować w stosunkach panujących w emigranckim obozie³⁴. Pouczające wreszcie musiało być dla Heinego zetknięcie się z grupą wygnanców polskich osiadłych w Aix. Wiadomość o takiej znajomości zawdzięczamy Konstantemu Gaszyńskiemu, który oczarowany poetą niemieckim, słał w listach informacje o pobycie autora *Buch der Lieder* w Aix:

Jest to jeden ze znakomitych pisarzy tego wieku, a przy tym wyborny człowiek, wesoły i dowcipny jak Francuz, a erudyt jak Niemiec³⁵.

Te pełne entuzjazmu zachwyty spotkały się z ostrą repliką Zygmunta Krasieńskiego, który często mentorował korespondencyjnie przyjacielowi z „ery fajkowej”. Monit przyjacielski nie we wszystkim przekonał mieszkańca Aix, skoro w wiele lat później pisał z uznaniem o lirycznym talencie Heinego, a nawet tłumaczył parę jego wierszy³⁶.

Pierwszemu oczarowaniu Gaszyńskiego osobowością niemieckiego poety zawdzięczamy jedną z najważniejszych i znamiennych ocen auto-

³³ Gurowski po wyjeździe z Francji przeszedł na służbę rosyjską.

³⁴ Strodtmann (*op. cit.*, t. 2, s. 429) pisze, że jedynie z Morawskim pozostał Heine, po odsunięciu się od innych emigranckich znajomości, w serdecznych stosunkach.

³⁵ List do A. Słowaczyńskiego z 10 VIII 1836 (rkps Bibl. Polskiej w Paryżu 466 G, teka 8, k. 329) oraz do V. Laprade'a (C. Latreille, *Un Ami de Victor de Laprade. Le poète polonais Constantin Gaszyński*, Paris 1918, s. 23). Listu do Krasieńskiego nie znam, był on jednak zapewne utrzymany w podobnym tonie.

³⁶ List Gaszyńskiego do Siemieńskiego z 18 XI 1851. Cyt. za: S. Kosowski, *Wśród romantyków i romantyzmu. Z życia i twórczości poetów*. Warszawa 1916, s. 283: „Ja lubię Heinego za to, że ma coś w sobie oryginalnego; że gdy zacznie sztydzić, to zawsze w końcu lży rzewne popłyną mu po licach — nie ma on wiary w nic, ale niezawodnie ma serce [...]”. — W „Pokłosiu” 1852 ogłosił Gaszyński *Ostatni dzień Olimpu*. (*Myśl z Heinego*), a w tomiku *Poezje* (1856) znalazły się przekłady trzech liryków z *Intermezza*.

ra *Die romantische Schule* dokonaną przez Krasińskiego. Jest to przy tym najobszerniejsza wypowiedź z tego okresu, a choć zawarta w prywatnej korespondencji, sądzić można, że została szerzej rozkolportowana. Trzeba bowiem pamiętać, iż autor *Nie-Boskiej komedii* i *Irydiona* odgrywał w pewnych kręgach emigranckich rolę nie byle autorytetu w sprawach literatury i filozofii. Przypuszczać można, że przy takiej czy innej okazji mógł się Gaszyński opinią Krasińskiego podzielić z innymi emigrantami, skoro słowa przyjaciela tak zapadły mu w pamięć, iż w liście pisanym dwadzieścia lat później do Siemieńskiego użył zwrotu będącego niemal cytatem z owej wypowiedzi. Oczywiście sprawa rozkolportowania opinii Krasińskiego o Heinem pozostaje hipotezą. Ważniejsze wydaje się stwierdzenie, że sąd Krasińskiego pokrywał się z oceną innych przedstawicieli emigracji. Z tego też względu zasługuje na baczniejszą uwagę. -

Wypowiedź autora *Irydiona* pochodzi z r. 1836, kiedy Krasiński zabierał się dopiero do systematycznej lektury pisarzy i filozofów niemieckich, których poznawał dotychczas w ograniczonym zakresie ze względu na słabą znajomość języka. Choć można przypuszczać, że rozprawy Heinego, które stały się podstawą oceny, mógł Krasiński poznać wcześniej w wersji francuskiej, nie jest wykluczone, że gromy, jakie przygodnie rzucał w liście do Gaszyńskiego z lutego 1836 na „przeklętych Niemców i filozofów”, związane były z aktualnymi lekturami publicystyki Heinego. Tak czy inaczej — wypowiedź z listu do Gaszyńskiego z grudnia tegoż roku dowodzi znajomości studium Heinego *Zur Geschichte der Philosophie und Religion in Deutschland*, które wchodziło (wraz z *Die romantische Schule*) w skład francuskiej wersji *De l'Allemagne*. Rzecz to znamieną, że uwagę Krasińskiego przyciągnął artykuł, który w tytule zapowiadał problematykę filozoficzną, nie złudziła go wszakże publicystyczna forma wypowiedzi, nic wspólnego nie mająca z systematycznym wykładem naukowym. Poglądy Heinego potraktował tym bardziej serio, że uznał je za charakterystyczne dla całej „szkoły”.

Henryk Heine — pisał — jest to wyraz zgrzybiałej filozofii, wpadającej nazad w dzieciństwo, wracającej do materializmu i lekkomyślności, tak jak Wiktor Hugo zgrzybiałej poezji jest arcykapłanem. Heine i cała jego szkoła, chcąc koniecznie coś nowego utworzyć, nie pomiarkowali, że do bardzo starych zasad się cofają, że przedrewolucyjny materializm Helwecjusza i panów dworskich, przebrawszy go tylko w mieszczańskie szaty, nazad stawiają na nogach. Dziwna to zamiana. Kiedy Francuzi chcą koniecznie wziąć się do serio przez naśladowanie Niemców, Niemcy osiadają w Paryżu i buffo grać zaczynają!³⁷

³⁷ *Listy Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gaszyńskiego*. Z przedmową J. I. Kraszewskiego. Lwów 1882, s. 96.

Krasiński trafnie zatem dostrzegł zasadniczy kierunek myśli Heinego: wyzyskanie racjonalistycznej, materialistycznej myśli Oświeceniowej dla stworzenia współczesnej, odpowiadającej aktualnemu stanowi rozwoju społeczeństwa burżuazyjnego, „filozofii wolności”, „filozofii doczesności”. Heine jednak nie tylko „wracał” do starych zasad „przedrewolucyjnego materializmu”. Krasiński zdaje sobie sprawę, że Heinemu chodzi również o to, „aby coś nowego utworzyć”. Autor niemiecki mianowicie wykorzystuje naukę Hegla, który — jak pisze Lukács — „zdeterminował całą jego koncepcję historii [...] oraz całą teorię sztuki”³⁸. Przekształcenie filozofii Heglowskiej zgodnie z własnymi radykalnymi poglądami dokonywało się po linii, która już wcześniej — widocznie w trakcie lektury — wywołała irytację Krasińskiego.

Przekleństwo tym Niemcom, panteistom, filozofom. Oni chcą, by materia i duch jedno były; by zewnątrz świata, by za naturą nic już nie było; by organizm świata był Bogiem żyjącym na ciągłej przemianie, na ustawicznym umieraniu cząstek swoich³⁹.

Krąg lektur Krasińskiego nie da się ściśle ustalić, można jednak przypuszczać, że wchodziły doń pisma młodoheglistów, którzy skierowali swoje zainteresowania w stronę religii.

Młodohegliści — Strauss, bracia Bauer i inni — toczyli walkę z feudalizmem przede wszystkim na płaszczyźnie krytyki religii

— pisze współczesny historyk filozofii⁴⁰. Mógł też Krasiński trafić w swoich lekturach, obfitych i szerokich, na wychodzące w tym czasie dzieło Ludwika Feuerbacha, *Geschichte der neuern Philosophie von Bacon von Verulam bis Benedict Spinoza* (1833—1837). Nie wykluczone jednak, że podstawą do przekleństw rzucanych na Niemców-panteistów stała się lektura rozprawy Heinego. W niej bowiem uwidoczniła się tendencja, którą trafnie interpretuje Lukács:

Przeciwieństwo między materializmem i idealizmem [...] zastępuje on [tj. Heine] przeciwieństwem sensualizmu i spirytualizmu. Za pomocą swego sensualistycznego światopoglądu stara się Heine zarówno przezwyciężyć mechanistyczny charakter tradycyjnego materializmu, jak też oczyścić swoją myśl od idealistycznych, reakcyjnych tendencji filozofii heglowskiej.

W zgodzie z tymi zabiegami

Heine interpretuje więc filozofię Hegla jako zamaskowany panteizmem ateizm, jako filozofię pełni ziemskiego życia⁴¹.

³⁸ Lukács, *op. cit.*, s. 358.

³⁹ *Listy Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gaszyńskiego*, s. 72—73.

⁴⁰ T. Kroński, *Dzieło Ludwika Feuerbacha*. W: *Rozważania wokół Hegla*. Warszawa 1960, s. 144.

⁴¹ Lukács, *op. cit.*, s. 363, 359.

Doniosły wpływ na taką interpretację Hegla wywarły niewątpliwie poglądy saintsimonistów, które w dużej mierze kształtowały światopogląd Heinego w pierwszych latach jego pobytu w Paryżu. Tak właśnie zdaje się tłumaczyć tę tendencję współczesny badacz:

Jego światopogląd jest swoistą syntezą Hegla, Goethego i Saint-Simona, których główna tendencja, jakkolwiek skierowana przeciw ucieczce od świata wszystkich religii, sama przecież nosiła rysy religijne⁴².

Taki sposób rozumienia panteizmu, jaki reprezentował m. in. Heine, napelniał Krasińskiego rozpaczą i goryczą.

Przekłęci, przekłęci — oni mnie pozbawili na czas długi uczucia piękności! A jeżeli to prawdą, żeśmy błaznami dni kilku, a potem prochem, gazem, infuzoriami idącymi się zrosnąć w jakie inne błazeństwo organiczne? [...] jeśli Bóg to otchłań tylko przemian bez końca, to wieczność śmierci i urodzin, to łańcuch nieskończony o pryskających ogniwach, to ocean, w którym każda fala wspina się, by kształt dostać, i opada natychmiast bez kształtu?

Nieco później Krasiński otrząsnął się z tych zwątpień i już w liście grudniowym pisał Gaszyńskiemu o poglądach Heinego w sposób apodyktyczny:

Jest on z rzędu używających, wiary żadnej nie ma, o panteizmie lub idealizmie twierdzić nie umie.

Nie wystarczało jednak autorowi *Nie-Boskiej komedii* kompromitowanie poglądów filozoficznych Heinego. Bojąc się wpływu autora *De l'Allemagne* na swego bezkrytycznego przyjaciela, dyskredytował w jego oczach Heinego, nazwawszy go człowiekiem „używającym”, który

wiele śniadań i obiadów uprzyjemni przytomnością swoją, spodoba się wielu ludziom, wytknie wiele wad, spostrzeżeń trafnych tysiąc na godzinę wysypie z rękawa; ale jego pamięć niedługo potrwa, jego myśli pójdą za jego ciałem w proch i nicłość. Jest on z rzędu używających, wiary żadnej nie ma [...], ale spytaj go, czy miło jeździć w wygodnej karecie, czy przyjemnie pić szampana i za pieniądze kupować uszanowanie ludzi, a pewno się nie zająknie i powie: „A juściż!”

Rzucając na Heinego dantejskie przekleństwo „*guarda e passa*”, wskazywał Krasiński, jak niebezpieczny jest wpływ obcowania z tego typu człowiekiem.

Piętnaście dni z tobą przebył, a już rozpoznaję ślady jego w tej lekko-myślności, z którą powiadasz: „*La matière a aussi son mérite; changeons de cuisine et de four*”. Materia, Konstanty, o tyle jest piękną, o ile jest suknią ducha; sama przez się — niczym⁴³.

⁴² W. Harich, wstęp do: H. Heine, *Zur Geschichte der deutschen Philosophie*. Herausgegeben von W. Harich. Berlin 1956, s. 31. „Philosophische Bücherei” 11.

⁴³ *Listy Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gaszyńskiego*, s. 73, 96, 97.

Można przypuszczać, że Krasińskiemu nieobce były głosy ówczesnej krytyki, wychodzące od samej „szkoły”; jej krytycy po ukazaniu się tomu 2 *Salonu* (zawierającego rozprawę *Zur Geschichte der deutschen Philosophie*) wysunęli obok zarzutów paraliterackich także zarzuty moralistyczne, podejmując zasadniczą polemikę o pojmowanie chrześcijaństwa. Że Krasiński jakiś czas przejawiał to negatywne zainteresowanie Heinem, świadczyć może uwaga w jednym z późniejszych listów, znamienna ze względu na to, że autor *Buch der Lieder* zostaje zdyskwalifikowany jako „Żyd”, człowiek bez ojczyzny⁴⁴. Jest to opinia zbieżna z wypowiedzią Mickiewicza. Wyszła ona od człowieka reprezentującego zespół poglądów charakterystycznych nie tylko dla postaw ideologicznie konserwatywnych. Chodzi tu o ten nurt myślenia historycznego, bardzo powszechny w epoce romantyzmu, na którym zaciążyła tradycja eschatologicznego ujmowania historii, rozpowszechniona przez pisarzy chrześcijańskich. Wprawdzie, jak pisze słusznie Zofia Stefanowska: „Eschatologia uległa sekularyzacji, rozwój historii podporządkowany został idei postępu”, niemniej ta sekularyzacja nie przekraczała ram myślenia religijnego, podporządkowanego przekonaniu, że historia „rozwija się zgodnie z boskim planem zbawienia”. Dla polskiego pokolenia romantycznego szczególne znaczenie w tym systemie miała idea narodu, miejsce i rola narodu polskiego w boskim planie świata.

Kształtowaniu się poczucia narodowego towarzyszyła świadomość żywej opozycji w stosunku do epoki poprzedniej, do filozofii racjonalistycznej. Dlatego pokolenie romantyczne w przedracjonalistycznym systemie wartości szukało wizji świata adekwatnej do nowych tendencji narodowych⁴⁵.

Tymczasem historiozofia Heinego, choć opierała się na idealistycznej zasadzie traktowania dziejów, przeniknięta była racjonalną i materialistyczną filozofią Oświecenia; w tym systemie chrześcijaństwo ujmowane było jako jeden z etapów rozwoju ludzkości, przewyższony już i zbędny w realizacji zadań tworzenia „królestwa bożego” na ziemi, w warunkach aktualnego stanu „cywilizacji”, poprzez doskonalenie materialne, ziemskie pojęcia „wolności”. Ten antychrześcijański charakter poglądów Heinego, uwidocznił wyraziście w jego studium *Zur Geschichte der deutschen Philosophie* musiał niewątpliwie wpłynąć na negatywny stosunek polskiej opinii emigracyjnej do pisarza niemieckiego.

Nie była to wyłączna przyczyna faktu, że na łamach periodyków emigracyjnych nie znajdujemy nie tylko obszerniejszych opinii, ale nawet drobnych wzmianek. Skoncentrowanie się wokół zagadnień najbliższej obchodzących wychodźców polskich sprawiło, że nawet prasa Towa-

⁴⁴ *Ibidem*, s. 147.

⁴⁵ Stefanowska, *op. cit.*, s. 59, 217.

rzystwa Demokratycznego Polskiego, najbardziej zbliżonego ideowo do stanowiska Heinego, nie poświęciła jego publicystyce ani jednej uwagi. Działo się tak w latach początkowych emigracji, kiedy uwagę przykuwała sprawa przyczyn upadku powstania, i później, kiedy rozgorzała dyskusja wokół sposobów „wybicia się narodu na wolność”. W tym czasie Heine umacniał swą pozycję łącznika między Francją a Niemcami, równocześnie zaś oddalał się od burżuazyjnej demokracji niemieckiej i jej emigracyjnych przedstawicieli. Kiedy w 1840 r. dokonywał krytycznej oceny demokratów niemieckich i m. in. poczynań polskiej emigracji, ta zajęta była bardziej krytyką, która wyszła spod pióra Słowackiego. Pamiętnik o Börnem doczekał się wprawdzie polskiej repliki i oceny, ale dokonanej przez publicystę w kraju. Kraj bowiem w tym czasie zaczynał górować nad emigracją zarówno w przygotowaniach do powstania, jak w dyskusji teoretycznej nad istotą i charakterem przyszłej rewolucji. Toteż emigracja coraz baczniejszą uwagę kierowała ku sprawom krajowym.

W latach późniejszych początkowa obojętność czy rezerwa w kołach emigranckich przerodziła się w niechęć do pisarza niemieckiego. Niechęć ta osiągnęła swój punkt kulminacyjny w chwili ukazania się zbiorku *Romanzero* (1851), w którym umieścił Heine satyryczną balladę o dwóch polskich emigrantach. Wprawdzie i ten utwór nie wywołał żadnego oficjalnego wystąpienia ze strony polskiej (trudno bowiem zgodzić się z opinią wyrażoną pięćdziesiąt lat później, że geneza artykułu Klaczki, o którym za chwilę, daje się wywieść z chęci odpowiedzenia na paszkwil Heinego)⁴⁶, ale z pogłosów krajowych sądzić można, że i emigracja zareagowała uczuciowo na „obrazę wychodźstwa”.

Tak więc najogólniej przedstawiają się przyczyny braku oficjalnych wypowiedzi naszej emigracji o Heinem. Milczenie to przełamał dopiero pod koniec życia poety publicysta z drugiego pokolenia emigracyjnego, krytyk odgrywający ważną rolę w ówczesnym życiu literackim — Julian Klaczko. Wypowiedź jego znalazła się wprawdzie na łamach francuskiego czasopisma i przez bibliografów odnotowana została jako głos krytyki francuskiej⁴⁷, zaliczyć ją jednak trzeba do dziejów recepcji Heinego

⁴⁶ [J. Klaczko], *Charakterystyka Henryka Heinego*. (Tłumaczenie A. Potockiego, udzielone redakcji przez F. Hoesicka). „Ognisko” 1903, nr 2, s. 59: „Jakkolwiek Heine w swoich wrażeniach z Polski (*Ueber Polen*) sympatycznie pisze o Polakach, a zwłaszcza o Polkach, i choć go z wielu Polakami w Paryżu, np. z Chopinem, łączyły stosunki przyjaźni, to jednak stosunek jego do emigracji po ogłoszeniu przezeń niegodnej historii »dwóch rycerzy«, Krapulińskiego i Waszlapskiego, zamienił się od razu w otwarty antagonizm, całkiem usprawiedliwiony ze strony naszego wychodźstwa. Odpłatą za ten obelżywy wiersz Heinego była charakterystyka [...] skreślona [...] przez Juliana Klaczkę”.

⁴⁷ Zob. L. P. Betz, *Heine in Frankreich*. Zürich 1895. — Schmitt, *op. cit.*, s. 54, 57.

w Polsce z paru względów. Wprawdzie polski przekład artykułu ukazał się, jak wspomniano wyżej, niemal w pół wieku od daty pierwodruku, był jednak z pewnością znany w środowisku polskim we Francji, a co więcej, można przypuszczać, że był to głos reprezentatywny dla dużej części polskiej opinii. W kilkanaście miesięcy po ukazaniu się artykułu — Heine umarł. Fakt ten wpłynął niewątpliwie na charakter najbliższych chronologicznie głosów krytyki literackiej. Nic więc dziwnego, że w swej ostrości artykuł Klaczki pozostał odosobniony aż do czasów wystąpienia Jeske-Choińskiego i Nowaczyńskiego, którzy — jeden trzydzieści, drugi osiemdziesiąt lat po Klaczcze — na nowo podjęli walkę z ciągle żywym oddziaływaniem spuścizny literackiej autora *Buch der Lieder* na czytelników polskich. Z tych wszystkich względów artykuł Klaczki zajmuje miejsce odrębne w dziejach recepcji Heinego w Polsce, i trzeba mu poświęcić nieco więcej uwagi.

Opublikowany w „Revue de Paris” w styczniu 1855, był artykuł Klaczki recenzją trzytomowego wydania *Vermischte Schriften*, zawierającego m. in. *Lutecję, Bogów na wygnaniu* i *Wyznania*. Recenzent zajął się głównie *Lutecją*, czyli przedrukiem korespondencji paryskich Heinego publikowanych w latach 1840—1843 w „Augsburger Allgemeine Zeitung”. Klaczko usiłuje skompromitować samą zasadę przedruku dziennikarskich artykułów:

Ogólnie rzeczy biorąc, ta mania naszych pisarzy współczesnych, polegająca na własnoręcznym przez nich sporządzaniu inwentarza swojej sławy i na oszczędzaniu w ten sposób potomości zbożnej pracy zebrania *disiecta membra poetae*, wydaje się nam prawdziwie godną pożałowania [...], gdy troszczy się o zebranie w tom świstków najmniej doniosłych, korespondencji do pism, tygodniowych krytyczek; kiedy sady się na ożywienie i utrwalenie przypadkowych frazesów, których zasługa musiała być efemeryczną.

I dalej o samym pisarzu:

Henryk Heine utrzymuje również, że już dawniejsze jego korespondencje, ogłoszone pod tytułem *Französische Zustände*, z pożytkiem były wyzyskane przez historyków francuskich i że ten sam los przypadnie jego nowemu zbiorowi. Wszystko to (domyślamy się przecież) jest tylko żartem i Heine śmiałby się pierwszy z nieszczęśliwca, który by zamierzał szukać materiałów historycznych w korespondencjach paryskich autora *Atty Troll*.

Przystępując do analizy *Lutecji* dowodzi Klaczko, że Heine nie ma żadnych przekonań politycznych, żadnych sympatii, że jego publicystyka była jedynie zabawą i kaprysem:

przeszedł on przez wszystkie przekonania i opinie mniej więcej w ten sposób, w jaki zręczny skoczek cyrkowy skacze przez beczki: jako ów skoczek zawsze potrafił stanąć nogami na swym hipogryfie, i z każdego salto wynosił zaledwie kilka strzępów papieru.

Wykazując, jak dalece „proroctwa” polityczne Heinego sprzed lat przeszło dziesięću były fałszywe, recenzent stawia zarzut o wyraźnym charakterze „donosu”:

W gruncie rzeczy Heine pogardza równie Francją jak i Niemcami, jedyną zaś różnicą, jaką sam czyni, jest to, że podczas gdy Niemcy lży równie dobrze po francusku jak i po niemiecku, Francję lży tylko po niemiecku.

Wedle Klaczki może to być sprawa nie przypadku, lecz wyrachowania, co świadczyłoby o „dobrym węchu”, ponieważ

od dawna mamy się na baezeniu wobec miłości udawanej dla Francji przez człowieka, który tak lekce sobie waży własną ojczyznę!⁴⁸

Powtarza się więc tu ten typ zarzutów, który znamy już z opinii Krasińskiego: Heine to pisarz, który „wiary żadnej nie ma”, bez zasad, bez charakteru, „z rzędu używających”, „człowiek bez ojczyzny”. Klaczko usiłuje ponadto skompromitować sławę Heinego jako pisarza o świetnym stylu, twierdząc, iż dowcip autora *Lutecji* jest często płaski, znać przy tym „krwawy mozół” w doborze rzekomo lekkich fajerwerków humoru.

Stanowisko Klaczki w dziejach krytyki francuskiej — jak już wspomniano — było odosobnione, a zarzut o nieprzyjemnym, „donosicielskim” charakterze, iż Heine w wyrachowany sposób lży Francuzów tylko po niemiecku — bardzo prędko okazał się bezpodstawny, gdyż jeszcze w tym samym co recenzja roku ukazał się francuski przekład *Lutecji*, która w ciągu lat piętnastu cieszyła się ogromnym powodzeniem, czego dowodem ukazujące się niemal corocznie wznowienia książki (do roku 1871 — dziewięć wydań).

Klaczko, którego sędziwy Kraszewski złośliwie nazwał swego czasu „pomniejszonym” albo „tombakowym” Heinem, usiłował — wedle opinii Hoesicka⁴⁹ — naśladować styl niemieckiego publicyisty. Posługiwał się zresztą obficie cytataami z pism Heinego. Jako jeden z pierwszych zastosował chwyt, który służył potem wielokrotnie przeciwnikom ideowym pisarza. Krytycy drobnomieszczańscy, pisze Lukács,

zarzucali [...] Heinemu „indyferentyzm”, a nawet odejście od ruchu wolnościowego, monarchizm itd. W pismach Heinego znajdzie się oczywiście bez liku ustępów, które cytowane w oderwaniu mogłyby usprawiedliwić takie oskarżenia. Czytając je jednak w kontekście, widzi się od razu, że mają one charakter ironiczny, bądź też że stanowią przejaw politycznej taktyki Heinego [...] ⁵⁰.

⁴⁸ [Klaczko], *op. cit.*, s. 61, 62, 63, 71—72.

⁴⁹ F. Hoesick, *Julian Klaczko. Życie i prace*. W: *Pisma zbiorowe*. T. 9. Warszawa 1934, s. 292.

⁵⁰ Lukács, *op. cit.*, s. 329.

Nie da się przecież zaprzeczyć, że krytyk mógł — przynajmniej pozornie — mieć rację co do łatwości, z jaką Heine zmieniał poglądy:

Henryk Heine już od bardzo dawna był jednym z tych starych „kretów”, o których mówi Hamlet, a które nadgryzały posady „Świętego Przymierza”, po czym zmienił się w jedną z owych złotych pszczoł, przesiadujących bezpiecznie w fałdach monarchicznego płaszcza [...]. Opowiada nam, że przestał być republikaninem w tym samym dniu, gdy mu biedny krawiec Weitling podał swą spracowaną dłoń i nazwał go bratem [...]. Od owego czasu poeta-humorysta, lekce sobie ważąc republikę, przywiązał się natomiast do socjalizmu [...]. Ale i to sobie obrzydził [...], skończył na smaganiu socjalistów tą samą ironią, której zażywał już względem republikanów, a natomiast stał się zdecydowanym zachowawcą. [...] W głębi nie był nigdy tym, za co się podawał⁵¹.

Taka charakterystyka Heinego, ukazująca go jako człowieka pozbawionego jakichkolwiek zasad i stałych przekonań, jest niesłuszna, ale też, jak już wyżej napisano — nie była wyłącznie pomysłem Klaczki. Ewolucje światopoglądowe poety nie wynikały z kaprysów „kochanka muz”, lecz z wyjątkowego krytycyzmu i przenikliwości, z jaką Heine dostrzegał zmiany w układzie sił postępu, wolności, rewolucji. Obserwacja ta nie dotyczyła tylko spraw ideowych, ale — jak dowodzi niemiecki badacz — w ważnym zakresie obejmowała również sprawy ekonomiczne⁵². Obserwacja splotu tych spraw polityczno-ekonomiczno-społecznych w łonie społeczeństwa niemieckiego w pierwszym okresie, później zaś kapitalistycznej Francji prowadziła Heinego do formułowania wciąż na nowo poglądów co do dróg rozwoju świata społeczeństw nowożytnych. Oczywiście — prowadziło to często do twierdzeń nieostrych, do formuł pozostających z sobą w sprzeczności.

Stanowisko Heinego wobec republiki — abstrahując teraz od jego taktycznego, w sensie ogólnym lub prywatnym, monarchizmu — zawiera szereg sprzeczności, tkwi w samym obiekcie.

Ten sąd Lukácsa dotyczy wcześniejszej fazy poglądów Heinego. W przedmowie do francuskiego wydania *Lutecji* napisał sam autor, że prawdziwym bohaterem tej książki jest ruch społeczny, dostrzegał bowiem przenikliwie, iż w społeczeństwie kapitalistycznego świata wyrasta nowa siła, do której należy przyszłość, nowa klasa, która przygotowuje rewolucję. Wskazywał na komunistów jako jedyną godną uwagi partię polityczną. Równocześnie zaś nie krył lęku przed przyszłą rewolucją. Obok tych sprzeczności, które ze stanowiska ideowego prezentowanego przez Klaczkę mogły być interpretowane jako niekonsekwencje

⁵¹ [Klaczko], *op. cit.*, s. 62—63.

⁵² G. Schmitz, *Ueber die ökonomischen Anschauungen in Heines Werken*. Weimar 1960.

człowieka bez przekonań i charakteru, zabiegającego błyskotliwą publicystyką o poklask publiczności — Lukács wskazuje jedno jeszcze źródło fałszywych sądów współczesnych i późniejszych krytyków czy biografów poety.

Heine zresztą sam też ponosi część winy za to nieporozumienie, ponieważ większość swych polemik prowadził z taką zaciekłością, nie oszczędzając osoby atakowanego, że nieraz wskutek tego traci się z oczu zasadniczą treść i teoretyczną głębię jego wystąpienia⁵³.

Artykuł Klaczki był ostatnim głosem opinii polskiej o niemieckim poecie za jego życia. Znalazła się w nim ocena, która jeszcze powracała w analogicznym sformułowaniu w ocenie polskiej krytyki: dyskwalifikując Heinego jako polityka i publicystę, silnie akcentował Klaczko walory „uczucia i wyobraźni” zbioru *Buch der Lieder*. A w kraju w tym właśnie mniej więcej czasie zaczynał się nowy etap recepcji Heinego: coraz częściej zaczęły się ukazywać przekłady z tego zbioru i popularność poety jako liryka stawała się powszechniejsza wśród drugiego pokolenia poetów romantycznych.

⁵³ Lukács, *op. cit.*, s. 344—345, 388.